

Hanna Sawicka

Nad listami do Marii Zientary-Malewskiej : (czterdziestolecie powojenne)

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 291-299

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Hanna Sawicka

Nad listami do Marii Zientary-Malewskiej (czterdziestolecie powojenne)

W prywatnych zbiorach Marii Zientary-Malewskiej, będących obecnie w posiadaniu jej rodziny, wśród rękopisów wierszy, dziennika, różnego rodzaju dokumentów, fotografii, pamiątek ikonograficznych, pozostały także listy nadsyłane do pisarki. Spuścizna ta jednak nie była porządkowana, a poetka nie orientowała się ani w liczbie, ani w chronologii nadsyłanych listów¹.

Ocalała korespondencja obejmuje 389 pozycji — listów, kartek, telegramów. Wraz ze wzrastającą popularnością M. Zientary-Malewskiej zwiększała się liczba nadchodzących listów. I tak, z lat czterdziestych zachowało się 6 listów, z lat pięćdziesiątych — 34, sześćdziesiątych — 165, siedemdziesiątych — 139, z osiemdziesiątych (pisarka zmarła 2 października 1984) pozostały 34 listy. W końcowych latach życia słabnący wzrok uniemożliwiał jej korespondencję, poza tym dawni nadawcy wymierali, a spotkania autorskie, po których napływała fala listów, należały już do rzadkości.

Z liczby 389 sztuk pism został wyodrębniony osobny dział, na który składają się listy od pisarzy, przedstawicieli sztuki i nauki — 65 listów i 11 telegramów — nadsyłanych z okazji jubileuszów, imiennin, rocznic i odznaczeń. Z uwagi na specyfikę i objętość tej korespondencji wymaga ona odrębnego omówienia.

Zachowana korespondencja nosi zdecydowanie charakter prywatny; listów urzędowych jest niewiele, dotyczą one np. spraw wydawniczych, zaproszeń na spotkania autorskie itp. Przegląd zbiorów dokonany został pod kątem koniecznej selekcji materiału. Wydawało się słuszne wyodrębnić występującą w listach problematyki oraz podanie bliższych informacji o nadawcach, o zróżnicowanym pochodzeniu społecznym. W wyborze kierowano się najbardziej charakterystycznymi cytatami, z zachowaniem oryginalnego języka i stylu. Taka koncepcja pozwoliła na uzyskanie ogólnego spojrzenia na sprawy zajmujące środowisko ludzi bliskich M. Zientary-Malewskiej, a tym samym pozostających w centrum zainteresowania jej samej. Listy od osób nie znanych pisarce poddano podobnym kryteriom oceny.

W pierwszym dziesięcioleciu powojennym napływały listy od dawnych nauczycieli szkolnictwa polskiego w Niemczech, działaczy ruchu polonijnego z dwudziestolecia międzywojennego, którzy odnajdowali się po latach wojennej zawieruchy. Pisali do Zientary-Malewskiej dawni przyjaciele i znajomi z ziemi złotowskiej i z terenów Babimojszczyzny. Niektórych łączyły z pisarką więzy przyjaźni. Oprócz wymiany myśli i spraw czysto osobistych przelewano na papier wiele uwag natury ogólniejszej,

¹ Niektóre z listów cytowanych w książce H. Sawicka, *Maria Zientara-Malewska. Zarys monograficzny życia i twórczości*, Olsztyn 1981, znajdujących się w latach siedemdziesiątych w zbiorach pisarki, obecnie zaginęły (np. list Jana Parandowskiego z 29 I 1956 nadesłany z Warszawy). Jak podaje bratanica M. Zientary-Malewskiej, Maria Surynowicz, ogromne ilości okolicznościowych telegramów i kartek od osób nieznanymi, wyłącznie o treściach konwencjonalnych, po śmierci poetki przy segregacji dokumentacji zostały usunięte ze zbiorów korespondencji. Przykładowo, tylko z okazji osiemdziesiątych urodzin pisarki napłynęło około 70 powinszowań (wg stanu zbiorów z lat siedemdziesiątych).

obserwacji będących zapisem dawniejszych i współczesnych czasów. Odzywali się dawni działacze Związku Polaków w Niemczech, więźniowie obozów koncentracyjnych, którzy opisywali swoje trudne położenie materialne i czynione starania o uzyskanie praw kombatanckich i zwiększonej renty dla zasłużonych. Prosimi pisarkę o przesłanie oświadczeń potwierdzających ich działalność w ruchu polskim i prześladowania podczas wojny.

Nabrzmiałe problemy ludności autochtonicznej, a wśród niej dawnych działaczy polonijnych, których spotkał los ludzi odrąconych, szczególnie drastyczne w latach pięćdziesiątych, znalazły wyraz w wielu listach osób zamieszkałych na terenie Złotowszczyzny. Pisał na ten temat Władysław Brzeziński, syn przedwojennego nauczyciela szkoły polskiej Mieczysława Brzezińskiego, mieszkającego w Podróźnej: „W ostatnich tygodniach napięcie i dyskusji dość często myślałem o znajomych na Warmii i Waszych sprawach w wielu wypadkach podobnych do naszych złotowskich. Trudno pisać o wszystkim ——. Na jednym z zebrań poruszyłem sprawę repatriacji ze Związku Polaków — autochtonów. Prezydium WRN wysłało jedną listę zaginionych przez Warszawę do polskiej ambasady w Moskwie. Po naradzie aktywu w W-wie 29.11.1956 r. złożyłem pisemnie wniosek, aby umową, która ma zostać zawarta między Rządem PRL a Rządem ZSRR, objąć również Polaków — autochtonów, obywateli niemieckich, którzy przez władze radzieckie są prawdopodobnie traktowani jak Niemcy. Ostatnio powiadomiono mnie, że Front Narodowy ma zająć się zebraniem danych o osobach zaginionych, które mogą znajdować na terenie ZSRR. O tym samym problemie mówili mi w W-wie koledzy ze Śląska. Józef Kachel z Bytomia zwrócił się do Gomułki z prośbą, by ten zwołał specjalną naradę poświęconą problemom Ziemi Odzyskanych. Sądzę, że o repatriacji swoich ludzi winna się dopomnieć również Warmia, o ile jeszcze tego nie uczyniła”².

Ten wątek podejmuje inny nadawca ze Złotowszczyzny, Władysław Maćkiewicz, w liście nadesłanym do Marii Zientary-Malewskiej z okazji jubileuszu siedemdziesięciolecia urodzin pisarki. „Przeczytawszy w «Słowie Powszechnym» to aż się serce raduje. Tak ceni Warmia swoją rodaczkę, swoją patriotkę, swoją pieśniarkę i poetkę. Przedstaw sobie teraz, Marysiu, co by było, gdybyś pozostała w Złotowie. Zapewne tak by Ci poszło jak śp. Izidorowi [Maćkiewiczowi — H. S.]. W ogóle Koszalińskie ma dużą odrazę do wszystkich autochtonów. Pewnie by Cię stąd wygwizdali. Jakże jesteś szczęśliwa w swojej Warmii ——. Również Śląsk traktuje swoich patriotów polonijnych inaczej jak tu u nas. Mimo to nie uciekamy stąd. To nasza ziemia rodzinna. Dla niej poświęciliśmy wszystko i dla niej dalej pracować będziemy ——. Pisałem do Pana Inspektora, ażeby mi podali powód zwolnienia, też nic nie odpowiedziano. Dobrze i tak. To, co dla Polski zrobiłem, dla mojej ziemi rodzinnej, to mnie cieszy i dumny jestem z tego”³.

Maria Zientara-Malewska nawiązała korespondencję z Antonim Jańskim, wywodzącym się z rodziny zasłużonej dla polskości, z której czworo dzieci pracowało w polskim

2 List Władysława Brzezińskiego z 23 XII 1956, Podróźna. Korespondencja z Wł. Brzezińskim, polonistą, nauczycielem Studium Nauczycielskiego w Kolobrzegu, później wykładowcą w Wyższej Szkole Nauczycielskiej w Słupsku rozwijała się przez następne lata, z czasem przybierając ton bardziej osobisty. Wł. Brzeziński przekazał pisarce wiele materiałów i cennych informacji, gdy poszukiwała źródeł do książki *Złotowszczyzna* (Łódź 1971). W zbiorach M. Zientary-Malewskiej zachowało się 11 listów od Wł. Brzezińskiego.

3 List Władysława Maćkowicza z 18 X 1964, Święta. Rodzinę Maćkowiczów, pochodzącą ze Starej Świętej, poznała Zientara-Malewska, gdy pracowała w szkolnictwie na Złotowszczyźnie. Władysław Maćkiewicz był wówczas kierownikiem szkoły polskiej w Radawnicy. Starszy brat, Izidor, był kierownikiem Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego w Złotowie, zarejestrowanego w 1925 r. (kolejno stanowisko to zajmowali: Jan Białek, Jan Rożeński, a od 1933 r. ponownie Izidor Maćkiewicz, będący jednocześnie prezesem V Dzielniczy Związku Polaków w Niemczech). Najmłodszy brat, Jan Maćkiewicz, od 1929 r. był kierownikiem szkoły polskiej w Kleszczynie, od 1935 r. nauczycielem szkoły w Zakrzewie, a od 1937 r. kierownikiem szkoły w Podróźnej. Po wojnie Zientara-Malewska odnowiła dawne znajomości podczas swych pobytów na Złotowszczyźnie (Izidor wyjechał do Poznania), czego następstwem była korespondencja z tą rodziną; zachowało się 5 listów.

szkolnictwie w Niemczech: Piotr, Paweł, Eleonora i Antoni. Antoni Jasiek w swoich listach także poruszał temat dawnych zasług dla polskości: „Zasłużone dla sprawy polskiej rodziny Jaśków i Łangowskich zostały w złośliwy sposób pominięte przy podziale kredytów przeznaczonych na pomoc finansową dla ludności rodzimej [autochtonów] w latach 1950—1952”⁴.

Odezwał się także znany poecie z lat pracy na Złotowszczyźnie Paweł Grzenda, ówczesny kierownik szkoły w Podróżnej: „Renty dla zasłużonych nie mogę się jakoś doczekać, pomimo najlepszych zaświadczeń z owych czasów. Sam dr Czesław Pilichowski z Rady Naczelnej TRZZ popchnął moją rzecz w W-wie. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, zgadzając się, zwróciło się do Min. Oświaty, które zwróciło się do Kuratorium, a dzisiejszy Wydział Oświaty (Inspektorat) nie zna mnie, to przecież nowi ludzie — przybyśle, co ich obchodzi dawniejszy nauczyciel, wcale moich zasług nie znają”⁵.

Starania o uzyskanie praw kombatanckich czynione były przez dawnych działaczy jeszcze w latach siedemdziesiątych. Z prośbą o przysłanie potwierdzenia pobytu w obozie pisała do Zientary-Malewskiej współwięźniarka Maria Rożeńska: „Potrzebuję zaświadczenia, że przebywałam w obozie w kompanii karnej [w Ravensbrück — H. S.]. Razem w karnej kompanii ciężko pracowałyśmy, więc jedynie do Ciebie mogę się o takie zaświadczenie zwrócić, jesteś moim świadkiem, myślę, że nie odmówisz mojej prośby. Staram się o rentę inwalidzką przez ZBoWiD”⁶.

Z podobną sprawą, również już w latach siedemdziesiątych, zwrócił się do autorki *Pieśni Warmianki* dawny nauczyciel szkoły w Brąswaldzie Adam Kołodziej: „Jestem na emeryturze od 1.03.1968 r. z przyczyny tej, że straciłem zdrowie w obozie koncentracyjnym Stutthoff i Sachsenhausen (od 10.10.1939 do 2.05.1945 r.), a patologia obozu koncentracyjnego postępowała naprzód, tak że tylko chorobę płuc wyniosłem z obozu koncentracyjnego, ale że w styczniu 1967 r. zostałem operowany na nowotwór krtani, straciłem mowę — o skarb ten mowy ojczystej walczyłem tyle lat, tak że ponownie musiałem się nauczyć jej po 42 latach pracy w szkolnictwie. Jestem brzuchomówcą”⁷.

Krąg nadawców listów prywatnych do Marii Zientary-Malewskiej w zasadzie ograniczał się do jej znajomych, mieszkających przed wojną na terenie państwa niemieckiego. Z niektórymi nauczycielami odnowiła kontakty w 1959 r. na spotkaniach z okazji obchodów trzydziestolecia zakładania szkół polskich, odbywających się na Warmii, Złotowszczyźnie i na ziemi babimojskiej. Następstwem tych spotkań było nawiązanie korespondencji.

Zachowały się listy od wspomnianego już Pawła Grzendy, który po wojnie zamieszkał w Toruniu. Śledził wzmianki w prasie o twórczości Zientary-Malewskiej, interesował się jej książkami, dzielił się wrażeniami z tych lektur, często wracał wspomnieniami do lat

4 List Antoniego Jaśka z 13 V 1963, Łódź. Antoni Jasiek — powstaniec wielkopolski, delegat Polskiej Rady Ludowej na konferencję w Belgii w lipcu 1920 r. i w Radzie Ambasadorów w Paryżu, gdzie występował z protestem przeciw odłączeniu Złotowszczyzny od Polski. Był organizatorem szkolnictwa polskiego na Pograniczu w latach międzywojennych, autorem dwóch monografii o ziemi złotowskiej; Z Langowskich wywodził się Piotr — absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Rogoźnie, siłą wcielony do wojska niemieckiego, brał udział w kampanii włoskiej. Po wojnie pracował jako nauczyciel w Wiśniewce i Kujaniu na Złotowszczyźnie. Jan — brat Piotra, dziennikarz, kierował w Opolu od 1933 r. pismem polskim „Głos Pogranicza i Kaszub”.

5 List Pawła Grzendy z 2 III 1964, Toruń.

6 List Marii Rożeńskiej z 12 III 1975, Złotów. Maria Rożeńska, nauczycielka szkolnictwa polskiego na Złotowszczyźnie, aresztowana, przebywała w obozie w Ravensbrück. Po wojnie wróciła do pracy w szkole w Złotowie.

7 List Adama Kołodzieja z 19 III 1970, Piaseczno. A. Kołodziej pracował na Złotowszczyźnie w latach 1929—1934 jako nauczyciel kolejno w Rudnej, Starej Świętej i Drożyskach Wielkich, gdzie prowadził także chóry młodzieżowe. Pracę na Warmii podjął w szkole w Brąswaldzie (1935—1938). Wspomnienia Kołodzieja z pracy w tej szkole wykorzystała Zientara-Malewska w książce poświęconej rodzinnej wsi *Wieś nad łąkami*, Olsztyn 1988, ss. 140—147.

przedwojennych. Bardziej osobiste i prywatne sprawy przewijały się w listach Stefania Czeszewskiej, nadsyłanych z Poznania, w których opisywała wiele wydarzeń z życia swojej rodziny i krewnych. Autorkę i adresatkę łączyła bardzo bliska i serdeczna przyjaźń. Korespondencja z tymi dwiema osobami urwała się z końcem lat siedemdziesiątych, przerwana śmiercią obojga⁸.

Odzywali się też nauczyciele z Nowego Kramaska --- kolejni kierownicy tamtejszej szkoły. Władysław Sroka prosił Zientarę-Malewską o pomoc i rady, ponieważ pisał wspomnienia z pracy w nowokramskiej szkole: „Lubuskie Towarzystwo Kultury przystąpiło do mnie z propozycją, żebym napisał pamiętnik swej pracy na terenie Nowego Kramaska. Zgodziłem się i przystąpiłem do pisania, chcąc trochę zarobić. Jestem bowiem wciąż jeszcze emerytem starego portfela i nie ma żadnych widoków na poprawę moich finansów. A to pisanie mi jakoś nie idzie. W odtworzeniu wielu wydarzeń zawodzi mnie pamięć, nie chciałbym zubożyć w moich wspomnieniach Pani udziału w pracy w Nowym Kramsku. Dlatego proszę Panią bardzo, aby nadesłała mi Pani kilka ważniejszych wspomnień --- przykrości z władzami, terroru, jaki władze hitlerowskie wywierały na rodaków i nauczycieli, o swej pracy w Towarzystwach”⁹.

Z lat siedemdziesiątych zachowały się listy od Romana Jaskólskiego (kolejnego kierownika szkoły w Nowym Kramsku), podpisane także przez jego żonę Ludwikę, wysyłane z Bydgoszczy: „Maryjko! Wspominałaś o uroczystościach zorganizowanych z okazji 50-tej rocznicy powstania szkół polskich w Niemczech. Pod tym względem dużo się dzieje w Olsztyńskiem no i prasa wzmiankuje o tych uroczystościach. Myślę, że w tej sprawie mocno angażuje się Wasz Klub Rodła no i macie wspaniałych aktywnych działaczy. . . . Niestety, tego nie można powiedzieć o Złotowskiem ani o Babimojskiem. Na tych terenach nie wspomina się jak dotychczas o tym pięknym jubileuszu. A szkoda! Złotów, Piła i Zielona Góra milczą, widocznie to ważne bądź co bądź wydarzenie poszło już w zapomnienie”¹⁰.

Wspomnieć trzeba również o kilku zachowanych listach od Marii i Henryka Jaroszyków --- dzieci Kazimierza Jaroszyka, któremu tak wiele zawdzięczała Zientara-Malewska, korzystając z jego wiedzy i fachowej pomocy, gdy pracowała w „Gazecie Olsztyńskiej” w latach 1921 - 1923. Wszystkie listy od Jaroszyków nadsyłane były z Koszalina, miejsca zamieszkania Henryka Jaroszyka, pisane wspólnie z siostrą, która odwiedzała go przyjeżdżając z Mławy. W jednym z listów do pisarki, przy okazji życzeń i gratulacji w rocznicę osiemdziesięciolecia urodzin, Jaroszyk wracał wspomnieniami do dawnych lat: „Marysia [siostra, Maria Trautsolt - H.S.] właśnie wspomina nasze pierwsze spotkanie u ks. Barczewskiego, kiedy to książd przedstawił nam Panią jako poetkę warmińską i od tej chwili zawsze losy nas wiązały aż do chwili aresztowania Czytałem i czytaliśmy Pani ostatnią książkę, w której tak mile wspomina Pani moich rodziców. Dziękuję Pani serdecznie w imieniu całej mojej rodziny”¹¹.

8 Paweł Grzenda, por. przyp. 5. W latach 1929 - 1937 kierownik szkoły w Podróznej na Złotowszczyźnie, po powrocie do kraju osiadł w Toruniu; zachowało się 7 jego listów do pisarki, ostatni datowany w 1979 r., nadesłany z okazji odznaczenia Zientary-Malewskiej Medalem Papieskim, podpisany: „Zawsze oddany stary przyjaciel słabo widzący, z białą łaską chodzący”. Stefania Czeszewska, nauczycielka w polskiej szkole w Zakrzewie w latach międzywojennych, po wojnie zamieszkała w Poznaniu. Spokrewniona z żoną Stefana Stuligrosza, poznała z nim pisarkę, zachowało się 7 listów S. Czeszewskiej, w których m.in. przekazywała informacje odnoszące się do rodziny Stuligroszów.

9 List Władysława Sroki z 13 I 1961, Poznań. Wł. Sroka pełnił funkcję kierownika szkoły w Nowym Kramsku w latach 1929 - 1937, skąd odszedł na emeryturę i zamieszkał w Poznaniu. Pamiętniki z Nowego Kramaska, o których wspomina w liście, znalazły się w posiadaniu M. Zientary-Malewskiej, obszerne ich fragmenty przytacza w swojej książce *Wspomnienia nauczycielki spod znaku Rodła*. Warszawa 1985, ss. 128 - 144.

10 List Romana Jaskólskiego z 10 IV 1979, Bydgoszcz. R. Jaskólski nauczyciel szkoły polskiej w Nowym Kramsku, od 1937 do 1939 r. kierownik tej placówki (po odejściu W. Sroki); w zbiorach pisarki zachowały się 3 listy Jaskólskiego.

11 List Henryka Jaroszyka i Marii Trautsolt z 23 IX 1974, Koszalin. Henryk Jaroszyk, w międzywojniu działacz ruchu kulturalno-oświatowego wśród ludności polskiej na Złotowszczyźnie, od 1938 r. nauczyciel szkoły

Sylwetki korespondentów i ich wypowiedzi, zawarte w wybranych cytatach z listów, charakteryzują w sposób jednoznaczny całe środowisko mniejszości polskiej na dawnych ziemiach państwa niemieckiego. Ludzie ci wciąż żyli atmosferą lat swojej młodości. Miniona epoka narzucała sposób życia dyktowany ideologią Związku Polaków w Niemczech, zawartą w tzw. pięciu prawdach Polaków. Głęboki patriotyzm, walka o utrzymanie polskości i języka polskiego, zakorzenione od pokoleń przywiązanie do wiary i katolicyzmu wyznaczały ich postawy w latach międzywojnia, przetrwały okres wojny i utrzymały się w czasach powojennych. W pierwszych latach po wojnie pisali, jak czuli się zagubieni, oszukani, rozczarowani do rzeczywistości nie takiej, jakiej oczekiwali. Z biegiem lat niektórzy próbowali przystosować się do nowych warunków. Pracowali przeważnie daleko w oświacie. Nie wszyscy zostali uznani przez władze Polski Ludowej za ludzi odpowiednich do wykonywania zawodu nauczyciela — odsuwani od młodzieży, na którą, zdaniem wielu zwierzchników oświatowych, mogliby oddziaływać w sposób szkodliwy wychowawczo. Obraz spraw i problemów, nurtujących to środowisko, zapisany został w cytowanych listach.

Z powojennych przyjaźni, zawartych przez pisarkę w Olsztynie, odnotować można postać prof. Eugeniusza Grabdy, z którym poetka korespondowała do początku lat siedemdziesiątych. W lutym 1961 r. Maria Zientara-Malewska otrzymała decyzją Senatu Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie Honorową Odznakę Szkoły¹². Urząd rektora pełnił wówczas prof. dr Eugeniusz Grabda. Po przeniesieniu się profesora do Szczecina, gdzie objął katedrę na Wydziale Rybactwa Morskiego w Instytucie Ichtiologii, nawiązali ze sobą korespondencję. Z czasem listy przybierały bardziej osobiste akcenty, profesor zwierzał się ze swoich zawodowych i domowych spraw: „Uruchomienie zakładu też jeszcze nie nastąpi zaraz. Od zaraz a nawet od przedwczoraj są kłopoty. Ale to już tak widocznie ma być. Można powiedzieć, życie nie jest nudne, szkoda tylko, że nie może być lepsze. Często wspominamy Panią i wielu przyjaciół olsztyńskich. Mamy nadzieję, że Pani nas odwiedzi w czasie zjazdu pisarzy. A może coś więcej. Miejsca u nas starczy i bardzo byśmy byli radzi z żoną gościć Panią cały czas. Wtedy byśmy mogli jeszcze więcej się »narozmawiać«¹³.

Z końcem lat pięćdziesiątych, po 1956 r., zaczęły nadchodzić do Zientary-Malewskiej listy z zagranicy — z Niemiec, Anglii, Stanów Zjednoczonych, od dawnych znajomych — mieszkańców Warmii czy Złotowszczyzny. Niespodziewanie, w grudniu 1960 r. z Chicago nadesłał życzenia świąteczne i noworoczne były olsztyński konsul dr Karol Ripa, który znał Zientarę z działalności w ruchu polskim na Warmii w latach dwudziestych. Nazwisko dr. Karola Ripy pojawiło się kilka lat później w liście nadesłanym do pisarki z Warszawy w 1964 r. Nie znany jej nadawca donosił: „Z uwagi na to, że mi p. dr Karol Ripa pisał w swoim liście w lecie tego roku, że ma dużo sentymentu dla Szanownej Pani i Szanowną Panią uważa za godną zaufania, więc otrzymany przeze mnie od p. dr. Karola Ripy wycinek z gazety czeskiej »Denni Hlasitel« po dokonaniu z niego fotokopii przesyłam Szanownej Pani wraz z tłumaczeniem na język polski treść artykułu, traktującego działalność p. dr. Karola Ripy ——. Obecnie już po terminie obchodu rocznicy jubileuszowej dr. K. Ripy w Chicago. Może się śmiało to zachować w swej pamięci, mimo że czasopisma wychodzące w kraju odmawiały bodaj chociażby drobnej wzmianki na temat rocznicy jubileuszowej 40 lat działalności polityczno-dyplomatycznej i społeczno-

polskiej w Nowym Kramsku. Aresztowany na początku wojny 1939 r., więziony w obozach Sachsenhausen i Dachau przez cały okres wojny. Wspomina w liście książkę Marii Zientary-Malewskiej, *Działacze spod znaku Rodła*, Olsztyn 1974.

¹² Pismo z 1 III 1961 nadesłane z Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie o przyznaniu pisarce Honorowej Odznaki Szkoły.

¹³ List Eugeniusza Grabdy z 6 IX 1967, Szczecin. Na wspomnianym zjeździe pisarzy Zientara-Malewska nie była obecna i do oczekiwanego spotkania nie doszło.

kulturalnej pana konsula, zasłaniając się względami cenzury. Dlatego pozwalałam sobie prosić Szanowną Panią o łaskawe dyskretne zachowanie tego dokumentu w jej księgozbiorach i podzielenie się treścią tego zdjęcia z osobami, które pamiętają pana dr. Karola Ripę¹⁴.

Wśród autorów listów do Zientary-Malewskiej jest wiele nazwisk księży, zakonników, zakonnicy i alumnów (zachowały się 33 takie listy). Bliskie związki autorki *Warmii mojej milej* z życiem Kościoła przyczyniły się do nawiązania kontaktów z wieloma duchownymi. Niektórzy poznawali na spotkaniach autorskich organizowanych przez Stowarzyszenie PAX czy Caritas. W listach do pisarki duchowni dzielili się swoimi wrażeniami i komentowali zastraszane na prelekcjach treści. Listy utrzymane w tonie głębokiej religijności, przekazywały obietnice wstawiennictwa w modlitwie do Boga. Wrażenia ze spotkania autorskiego z pisarką opisywał jeden z księży w liście nadesłanym z Oliwy: „Pani wieczór żywego słowa był przeżyciem jedynym w swoim rodzaju dla wszystkich uczestników. Siostry zakonne wysuwały postulat, aby urządzić podobny dla zakonnic i katechetek, klerycy byli oczarowani Pani poezją i żywą wiarą wyciskającą łzy wzruszenia nawet u mężczyzn. Od rodziców naszej dziatwy i młodzieży sypały się wyrazy wdzięczności za tak miłe przeżycie”¹⁵.

W wielu listach przytaczała pisarka propozycje udziału w spotkaniach z wiernymi, którym mogłaby przybliżyć tematykę historii Warmii i Mazur. Były to głównie zaproszenia do wiejskich parafii, przekazywane przez proboszczów. W sprawie zorganizowania spotkania nadszedł także list z Duszpasterstwa Akademickiego w Warszawie, które planowało urządzenie obozu dla młodzieży na Warmii latem 1958 r. „Bardzo chciałbym umożliwić studentom – pisał ksiądz Kantorski – zapoznanie się z problematyką Warmii i Mazur, z twórczością literacką, historią itp. Dlatego zwracam się do Szanownej Pani z prośbą o łaskawe spędzenie paru chwil wśród naszej młodzieży oraz urządzenie jakiegoś wieczoru autorskiego lub też omówienie jakiegoś zagadnienia”¹⁶.

Z Marią Zientarą-Malewską korespondował także ks. Franciszek Bieńkowski, stale przebywający w Stanach Zjednoczonych. Znali się z lat młodości. F. Bieńkowski pochodził z Sząbruka na Warmii, w latach dwudziestych interesował się działalnością ruchu polskiego, wspierał nawet finansowo w 1923 r. Związek Towarzystw Młodzieży w Prusach Wschodnich. W ostatnim liście, nadesłanym w 1972 r., dziękował pisarce za ofiarowane mu książki *Baśnie nad Lyny* i *Wiersze warmińskie*: „Składam Pani niniejszym moje najserdeczniejsze dzięki. Owe dwie książki przysłała mi moja bratanka Krysią. W końcu września przysłał mi ks. proboszcz Benon Schirmer wycinki z «Gazety Warmińskiej» zawierające piękny artykuł Pani o uroczystości jubileuszowej w Sząbruku dnia 6 sierpnia oraz wiersz jubileuszowy »Wybrałem Ciebie«. Wiersz ów bardzo się podobał tutejszym siostrzom bernardynkom, będąc wzniosłą zachętą do powołań kapłańskich, jakich bardzo potrzebujemy w obecnym czasie. Za artykuł i wiersz proszę przyjąć moje głębokie podziękowanie”¹⁷.

14 List Mirosława Loppe z 10 XII 1964, Warszawa. Karol Ripa od 1922 r. był pracownikiem służb dyplomatycznych. Początkowo sekretarz konsulatu w Królewcu, w latach 1922–1924 sekretarz Agencji Konsularnej w Olsztynie, następnie wicekonsul i kierownik konsulatu. Wykazywał duże zainteresowanie sprawami mniejszości polskiej na Warmii i Mazurach, popierał ruch polonijny, wspierał prasę polską. Po odwołaniu z Olsztyna pracował w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Warszawie. Był konsulem polskim w Morawskiej Ostrawie (1926–1934), konsulem generalnym w Pittsburgu (1934–1938) i Chicago (1938–1944), gdzie prowadził aktywną działalność polonijną. Po wojnie nie powrócił do kraju.

15 List ks. Zygmunta Iwickiego z 20 XII 1967, Oliwa.

16 List ks. Leona Kantorskiego z 1 VII 1958, Warszawa.

17 List ks. Franciszka Bieńkowskiego z 1 XII 1972, Reading USA. Zachowały się listy nadesłane przez ks. Bieńkowskiego z Pensylwanii (dwa z 1964 r., jeden z 1972 r.). Ks. Bieńkowski – Warmiak, misjonarz, kształcił się w Niemczech. W 1912 r. przybył na Warmię, wygłosił kazanie w kościele w Sząbruku w języku polskim.

Przez wiele lat autorka *Baśni znad Łyny* wspomagała finansowo kilku alumnów, łącząc pewne sumy na ich kształcenie; tę pomoc nazywano „stypendium Zientary”. Jeden z kleryków pisał w liście 1964 r.: „Nie jestem upoważniony do tego, abym mógł wydawać jakąś opinię, ale już sam fakt zaoferowania pomocy nieznanemu klerykowi, pochodzącemu z wiejskiej rodziny, żyjącej na Kurpiowszczyźnie, świadczy o wielkiej bezinteresowności i trosce o wykształcenie przyszłych kapłanów ——. Wyrazy tej pomocy są jednocześnie dla mnie bardzo zobowiązujące”¹⁸.

Wśród korespondencji od księży znajduje się list w sprawie zamieszczenia utworów pisarki w „Kalendarzu Warmińskim”, którego wydanie zależne było od decyzji cenzury. Redaktor „Kalendarza” pisał: „druk »Kalendarza Warmińskiego« został zatwierdzony. Dlatego ośmielam się prosić, aby Pani zechciała przygotować do druku swoje artykuły i wiersze. JE ks. Biskup J. Drzazga zakomunikował mi, że Pani ma wiele materiału. Ja długo się nie zgłaszałem, bo nie było nadziei, czy otrzymamy pozwolenie druku”¹⁹.

Niektórzy księża, o ambicjach literackich, zwracali się bezpośrednio do pisarki bądź też przez osoby trzecie z prośbą o ocenę ich prób autorskich. Pisał w tej sprawie organista K. Wegner: „Piszę go [list — H. S.] na prośbę księdza proboszcza z Kalwy, dla którego co niedzielę grywam w kościele. Mianowicie jest on zamiłowany w pisarstwie różnych misteriów religijnych. Chciałby się zorientować, czy jego utwory posiadają wartość literacką. Byłby nawet chętny z tego zakresu coś wydać. Mam być pośrednikiem dla skontaktowania go z Panią, co czynię z wielką przyjemnością”²⁰.

O swojej twórczości pisał także emerytowany ksiądz proboszcz, prosząc pisarkę o pomoc i radę, a nawet o napisanie wiersza opartego na motywach jego pracy: „I tak między innymi opracowałem tom kazań pt. »Do rolnika z ambony«, »Sprawy rolnicze w Piśmie Św.« — a obecnie zbieram materiały do »Antologii dożynkowej« —. Dlatego ośmielam się zwrócić do Pani z pokorną prośbą o materiały. W szczególniejszy sposób proszę Panią o ubranie w suknię poetycką »ziarno żegna swego siewcę«. zachowując motywy, które podaję z mojego kazania. Mam nadzieję, że Pani spełni prośbę kapłana”²¹.

Już w latach pięćdziesiątych napływały do Zientary-Malewskiej listy świadczące o tym, że poetka spotykała się ze swoimi czytelnikami. W listach uczestnicy spotkań dziękowali pisarce za przybycie na wieczory autorskie bądź kierowali zaproszenia na kolejne spotkania²².

Na lata sześćdziesiąte przypada największa liczba wyjazdów warmińskiej twórczyni do wielu miejscowości województwa i całego kraju, dokąd zapraszano ją na spotkania autorskie, które nazywała „trudem pielgrzymowania”. Płonem tych wędrówek stała się

W dwudziestoleciu międzywojennym przebywał na Słowacji, w Polsce pod Śremem i w Westfalii. Zamierzał udać się na placówkę misyjną do Kamerunu, jednak wybuch wojny udaremnił te plany. Ostatecznie wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie pracował jako duszpasterz w parafiach polskich i słowackich. Koniec życia spędził w Pensylwanii w klasztorze Sacred Heart Monastery w Reading. Wspomniane w liście uroczystości w kościele w Sząbruku organizował ówczesny proboszcz parafii, ks. dr Benon Schirmer. Przesłane wycinki z gazety to „Słowo na Warmii i Mazurach”, 1972, nr 36, w którym znalazły się dwa utwory pisarki: *Uwielbiajcie Pana razem ze mną. Sprawozdanie z uroczystości w kościele w Sząbruku — diamentowy jubileusz ks. Franciszka Bieńkowskiego* oraz *Wybrałem Ciebie* — wiersz napisany na 60-lecie kapłaństwa ks. Franciszka Bieńkowskiego.

18 List alumna z Seminarium Hosianum z 10 I 1964, Olsztyn. Zgodnie z życzeniem rodziny pisarki nie ujawniono nazwiska nadawcy.

19 List ks. prałata Jana Jestadta z 19 IV 1969, Dąbrówno. Wymieniony w liście omyłkowo lub skrótowo „Kalendarz Warmiński” — to „Kalendarz Warmii i Mazur” wydawany przez PAX.

20 List E. Wegnera z 29 IV 1972, Dzierzgoń.

21 List ks. Edmunda Mirowskiego z 22 I 1979, Łobudź. Nie zachowały się ślady wiersza poetki osnutego na tych motywach.

22 Z lat pięćdziesiątych zachowało się w zbiorach M. Zientary-Malewskiej 8 listów od uczestników spotkań z pisarką. Wśród nich list z 16 VI 1957, nadesłany z Rawicza, od nauczycieli przybyłych z wycieczką do Olsztyna, opatrzony 41 podpisami uczestników, dziękujących za niezapomniane wrażenia z „wieczorku literackiego”.

obfita korespondencja: listy od zupełnie nie znanych jej osób, którzy czytali jej książki i potencjalnych czytelników. Były to listy nadsyłane z całej Polski z wyrazami uznania i podziwu, konwencjonalne i grzecznościowe, ale i bardzo osobiste, pisane pod wpływem bezpośrednich wrażeń i emocji odbieranych podczas spotkań z poetką²³.

Wielu autorów listów podkreślało, jak cenne pod względem poznawczym były kontakty z pisarką, jak dużą rolę odegrały w procesie integracji ludności napływowej i autochtonicznej. „W ślad za wierszem »Tym, którzy przybyli« ta książka [*Warmio moja mila* — H.S.] jest dalszym krokiem i zbliżeniem — symbolem zbliżenia — ludności rdzennej z ludnością napływową i odwrotnie. Za taką pozycję, napisaną z serca i skierowaną do odbiorców jej, ze słowami Pani — motta w niej niech mi będzie wolno jako prostemu człowiekowi, czytelnikowi i szaremu odbiorcy każdej książki złożyć Szanownej Pani słowa uznania i podziękowania, ona pomoże mnie i wielu innym głosić piękne karty historii Warmii, ona daje nam możliwość podzielenia się z innymi uczuciami do ludzi Warmii, do tych, którzy zawsze stali na straży polskości tych ziem — . Za piękne słowa zawarte w książce Pani, za przekazanie ludziom historii, tradycji, obyczajów, wspomnień, wspominków, przysłów, legend, opowiadań, za wszystko, co w tej książce się znalazło — serdecznie Szanownej i Czcigodnej Pani dziękuję”²⁴.

O emocjonalnym odbiorze wystąpien Zientary-Malewskiej pisał m.in. uczestnik spotkania z Elbląga: „Uronilem łzę przy pierwszym spotkaniu i lzy tej nie żałuję. Cierpienie za mowę ojczystą, wśród wrogów narodu polskiego i kultury polskiej, z dala od Matki Polki, stało się udziałem Szanownej Pani i jakoby iskrą, która wzniciła pożar tak pięknej i wartościowej twórczości. Spotkania z Panią nie zapomnę, uczyniło i pogłębiło we mnie wiarę, siłę w dobre jutro, chociaż to zwykle »co dzień« nas nęka”²⁵.

Na ręce poetki przesyłano wiele wierszy pisanych przez nieznanne osoby (wśród nich przeważała młodzież szkolna) z prośbą o ocenę i odpowiedź czy przedstawiają jakąś wartość artystyczną. Nie na wszystkie tego rodzaju listy Zientara-Malewska odpowiadała. Gdy pozytywnie odbierała nadesłane utwory, nie chcąc jednak sama wydawać opinii i sądów o ich poziomie, radziła nadawcom posłać wiersze do oceny wydawnictwom czy redakcjom czasopism²⁶. Zdarzały się nawet próby nakłaniania pisarki do ułatwienia możliwości publikacji i utworzenia drogi adeptom sztuki poetyckiej do środowiska literackiego: „Przesyłam Szanownej Pani swoje wiersze — — — pisał jeden z nadawców — gdyby udało się coś z tych wierszy wydrukować w miesięczniku »Warmia i Mazury«, bardzo byłbym wdzięczny wielce Szanownej Pani, lecz, niestety, nielatwa droga do polskiego parnasu”²⁷.

Lata siedemdziesiąte utrwaliły popularność Marii Zientary-Malewskiej, do czego przyczyniły się także osiemdziesiąta rocznica jej urodzin oraz liczne odznaczenia, jakie otrzymywała (m.in. Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski — 1971, Order Budowniczych Polski Ludowej — 1972, Medal Komisji Edukacji Narodowej — 1972). Prasa całego kraju donosiła o tych wydarzeniach, następstwem czego była kolejna fala listów od czytelników. W jednych przekazywano gratulacje, inne odnosiły się do twórczości pisarki; podejmowano także zaproszenia na spotkania autorskie, które, z racji wieku autorki *Wierszy warmińskich*, stawały się coraz rzadsze²⁸.

23 Z lat sześćdziesiątych zachowało się w zbiorach M. Zientary-Malewskiej 37 listów od czytelników, w tym listy zbiorowe: od uczennic Technikum Handlowego z 28 I 1960, nadesłany z Łodzi z 73 podpisami; list od grona pedagogicznego XI Liceum Ogólnokształcącego z 6 XII 1961, także z Łodzi z 18 podpisami; list od ks. Jana Rodziewicza z 14 IV 1969, nadesłany z miejscowości Szkotowo — Turowo z 54 podpisami parafian.

24 List Stanisława Szweryna z 2 V 1960, Lidzbark Warmiński.

25 List Stanisława Macka z 17 V 1963, Elbląg.

26 Na podstawie relacji bratanicy pisarki, Marii Surynowicz.

27 Ibidem.

28 Z lat siedemdziesiątych w zbiorach M. Zientary-Malewskiej zachowały się 34 listy od czytelników.

Ogromna popularność Marii Zientary-Malewskiej wywoływała u wielu osób przeświadczenie o jej szerokich wpływach i możliwościach. Traktowano pisarkę niemal jak instytucję, urząd, do którego można się zwrócić z prośbą o interwencję. Wierzono, że nie odmówi pomocy, skoro dotychczasowe starania zawiodły. Nieznana osoba pisała: „Zwracam się z bólem serca! — Mam synka, który ma ukończone pięć miesięcy, mieszkam na strychu, jest przegrodzony pokoik, gdzie szczelnich drzwi ani okna podłoga jest spruchniała[!] nie ma żadnego pieca a tu idzie zima, chodziłam do Miejskiego zarządu w Iławie z prośbą aby mnie dali pokoik jak dla ludzi — więc odpowiedziano mi że na strychu remontować nie będą. Proszę wejrzyć w moje krytyczne położenie”²⁹.

Inny nadawca, któremu odmawiano zezwolenia na wyjazd do żony i dzieci przebywających w Niemczech Zachodnich, donosił: „Zwracam się do Pani jako osoby opiewającej w swych księgach dole i niedole ludu warmińskiego, zwracam się z prośbą o ewentualną rozmowę ze znanymi osobistościami, które uwzględniając tak specyficzną moją sytuację, tak tragiczne okoliczności — zechcą pomóc mojej niedoli, zechcą odmienić opinię w sprawie mojego wyjazdu za granicę ——. Może jedno Pani zdanie zdola wykazać okropność mojej rozbitej rodziny i być może wpłynie na zmianę decyzji”³⁰.

Pozostawione w zbiorach Marii Zientary-Malewskiej listy wskazują, że była to korespondencja zachowująca ciągłość. Niestety, listy pisarki, rozproszone u tylu odbiorców, są nie do odtworzenia. Obraz socjologiczny korespondentów jest bardzo zróżnicowany — nadawcy to ludzie wykształceni, ale także zupełnie prości, mający trudności z formułowaniem wypowiedzi na piśmie. Również przekrój wiekowy charakteryzuje duża rozpiętość — od nadawców z pokolenia pisarki, ludzi młodszych, po młodzież i dzieci ze szkół podstawowych. Niektórzy z nich prosili poetkę o nadesłanie książek jej autorstwa, czynili to nie tylko znajomi, ale także nieznane osoby. Na kilku listach widnieją odręczne adnotacje pisarki: „wiersze wysłałam” czy „wysłać książkę”. Wielu nadawców z kręgu jej znajomych dziękowało za otrzymane przesyłki książkowe.

Niewątpliwie pisarstwo Zientary-Malewskiej ma wymiar zjawiska społecznego, relacje między jej twórczością a szerokim odbiorcą były bardzo żywe i utrzymywały się przez cały okres powojenny. Zachowana korespondencja nie dotyka rozważań intelektualnych, nie porusza tematów natury ogólniejszej, zawęża się raczej do wybiórczo traktowanych spraw interesujących środowiska, z których wywodzili się nadawcy. Na taką właśnie recepcję dorobku twórczego autorki *Wsi nad łąkami* wpływało kilka czynników — patriotyzm, religijność i wiedza historyczna dotycząca przeszłości Warmii i Mazur. Te treści trafiały do odbiorców o różnym poziomie intelektualnym, a także angażowały emocjonalnie, bo właśnie emocje i uczucia poetki dyktowały jej formę przekazu. Ilustrują to listy od czytelników i uczestników spotkań autorskich. Jednych wzruszał religijny charakter wystąpień i twórczości autorki *Baśni nad Lyny*, innych porывał patriotyzm jej utworów, wielu czerpało z nich wiedzę o trwającej od lat germanizacji ludności polskiej i walce o utrzymanie polskości. Te wartości rzutowały na krąg odbiorców twórczości Marii Zientary-Malewskiej i znalazły wyraz w nadsyłanych listach.

29 List Anny Krause z 21 XI 1957, Iława (zachowano oryginalną pisownię).

30 List Feliksa Gasewicza z 21 VIII 1963, Lidzbark Warmiński.